

Kwestia priorytetów

Szef kuchni, właściciel restauracji i ojciec dużej rodziny. Jak pogodzić pracę z życiem rodzinnym? Jak pomóc pracownikom cieszyć się rodziną? Francisco opowiada swoje doświadczenia, w pierwszej osobie.

18-07-2022

Mam na imię Francisco, mam 34 lata, pochodzę z Badajoz i jestem kucharzem. Pochodzę z dużej rodziny i założyłam kolejną. Mam restaurację i pracuję w gastronomii,

po studiach z zakresu Hotelarstwa i Administracji oraz gotowania.

Kiedy byłem młodszy, duży wpływ miał udział w Światowych Dniach Młodzieży z Klubem Młodzieżowym Puente Nuevo w 2011 roku. Kiedy przyjechałem do Madrytu, widziałem wielu młodych ludzi i uwielbiałem to uczucie: to pocieszające czuć się zintegrowanym, wiedzieć, że jest się jednym z nich, wiedzieć, że jest wielu ludzi o takich samych przekonaniach jak ty i innych, którzy je tam nabywają.

W Dziele czuję wsparcie

Po tym Światowym Dniu Młodzieży starałem się prowadzić intensywne życie chrześcijańskie, chodząc prawie codziennie na Mszę św. itp. Krótko mówiąc, mieć bliską relację z Bogiem. Aż przyszedł moment, w którym zrozumiałam, że droga, na którą Bóg mnie powołuje, to Opus Dei i podjęłam decyzję, by poprosić o

przyjęcie do Dzieła, już dwa lata temu.

Wówczas wahałam się, czy zgłosić się ze względu na zaangażowanie, ale potem żałowałam, że nie zrobiłam tego wcześniej, bo odkryłem, że w Dziele chodzi o to, by zacząć od nowa w swoim chrześcijańskim życiu tyle razy, ile trzeba. Zaczynać codziennie od nowa to uznać, że popełniłem błąd i że Bóg nigdy nie męczy się przebaczeniem mi. Dlatego w Dziele czuję się wspierany, bezpieczny, pomagany w postępie na mojej chrześcijańskiej drodze.

W ciągu tych dwóch lat utrwaliłem wszystko, co przeżyłem w rodzinie i czego nauczyłem się od moich rodziców, którzy również są członkami Dzieła. Myślę, że chociaż katolicy uczą się religii w szkole, a często także w domu, przychodzi taki czas - kiedy znajdują się w środku świata, że tak powiem - kiedy

potrzebują bardziej stałego wsparcia i głębszej formacji, która pomoże im znaleźć Boga w pracy i w życiu rodzinnym.

Dbłość o rodzinę i pracowników

Jestem kucharzem i właścicielem restauracji, co jest równoznaczne z byciem aktywnym dwadzieścia cztery godziny na dobę, siedem dni w tygodniu. To nie jest tak dużo, przesadzam, ale to prawda, że wstaję bardzo wcześnie i chodzę spać bardzo późno, bo jako kucharz i właściciel restauracji robię po trochu wszystkiego.

W moim życiu najważniejsza jest rodzina. Jestem częścią dużej rodziny i zostaliśmy wychowani w dużej miłości, dużej czułości, dużej bliskości. Nasi rodzice wpoili nam, że Bóg i rodzina są na pierwszym miejscu. Uważam, że jest to fundament każdego dobrze zbudowanego gmachu - rodzina.

Mamy z żoną trójkę dzieci i staramy się spędzać z nimi jak najwięcej czasu: to mój obowiązek i sprawia mi to ogromną radość. Ponieważ oboje mamy wymagającą pracę, staramy się dobrze zaplanować nasz dzień: zjeść z nimi śniadanie, odprowadzić do szkoły, pomóc w odrabianiu lekcji po powrocie, towarzyszyć im na zajęciach pozalekcyjnych, aby dobrze się bawili itp.

Niedziele to nasz ulubiony dzień: odpoczywamy od pracy, idziemy na Mszę, delektujemy się obiadem... Choć w moim sektorze pracujemy w niedziele, staramy się, by był to dzień rodzinny. Choć moje dzieci są jeszcze bardzo małe, staramy się, aby żyły blisko Boga, zabieramy je na Mszę Świętą, uczymy je modlitwy...

Wydaje mi się, że najlepszym sposobem ewangelizacji jest przykład. Staramy się przekazywać ludziom, którzy z nami pracują

spokój, umiarkowanie, radość, nawet jeśli jest to zawód wymagający.

Dlatego zamykamy restaurację w niedzielne popołudnia, poniedziałki i jeszcze jeden dzień wieczorem. I doszliśmy do wniosku - dzięki Bogu możemy to rozważyć - że chcemy zamknąć całą niedzielę i jeszcze jeden dzień, żeby pracownicy mogli również połączyć pracę z rodziną, żeby mieli czas na cieszenie się życiem rodzinnym, czyli tym, co nadaje sens wszystkiemu.

Obrazek świętego Josemaríi

Staram się, aby Bóg i św. Josemaría byli bardzo obecni w moim codziennym życiu. Umieściliśmy jego obrazek w restauracji i niektórzy ludzie pytają nas o niego. Korzystam z okazji, aby wyjaśnić im, że należę do Dzieła i że święty Josemaría jest świętym, który pomaga uświęcić pracę... Uświadamiam im, że chcemy wykonywać naszą pracę w jak

najlepszy sposób dla nich i ofiarować ją Bogu. W ciągu tych dwóch lat, kiedy od kiedy należę do Opus Dei, jedną z rzeczy, których się nauczyłem, jest jego uniwersalność. Niektórzy nie wiedzą o Dziale, które jest niczym innym jak środkiem dla zwykłych ludzi do zbliżenia się do Boga. Wszyscy potrzebujemy Boga w naszym życiu, a kiedy przychodzisz do Działu uświadamiasz sobie, że nie jest to coś ekskluzywnego dla nielicznych, ale że jest to w zasięgu wszystkich, którzy mają powołanie do służby Bogu i innym.

U boku Boga się nie boisz

Moja żona i ja pobraliśmy się dość młodo - w wieku dwudziestu lat - i założyliśmy firmę w ciągu sześciu miesięcy od ślubu, z trzema pracownikami, którzy w ciągu kilku miesięcy stali się trzynastoma. Niektórzy znajomi, którzy teraz biorą ślub i zakładają rodziny, pytają mnie:

jak to się stało, że tak młodo się odważyłaś? I choć może to brzmieć awanturniczo, mówię im, że po prostu oddaję to w ręce Boga. Że wtedy miałem nadzieję, że wszystko pójdzie dobrze, ale że jeśli nie pójdzie tak, jak planowałem, to wiedziałem, że Bóg ma dla mnie inny plan. Z Bogiem nie masz strachu. Można być niepewnym tego, jak to się skończy, ale nie bać się, bo wiadomo, że koniec zawsze będzie dobry. A jeśli to nie była Twoja droga, to te drzwi się zamkną, ale inne się przed Tobą otworzą. Ufność w Opatrzność Bożą to najlepszy sposób na życie z odwagą i chęcią podejmowania nowych przedsięwzięć.